

## Stało się Słowo - Grzegorz Rys

Nieraz gorszymy się Kościołem i postępowaniem tych, którzy w nim przewodzą. Ale tak naprawdę to największego wroga słowo ma w nas samych.



Nieraz gorszymy się Kościołem i postępowaniem tych, którzy w nim przewodzą. Ale tak naprawdę to największego wroga słowo ma w nas samych.

Stało się Słowo

**Grzegorz Rys**

wydawca: W Drodze

ilość stron: 86

Słowo staje się życiem

Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów,

jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza:

Głos wołającego na pustyni:

Przygotujcie drogę Panu,

prostujcie ścieżki dla Niego!

Każda dolina niech będzie wypełniona,

każda góra i pagórek zrównane,

drogi kręte niech się staną prostymi,

a wyboiste drogami gładkimi!

I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże (Łk 3,1–6).

„Skierowane zostało słowo Boże do Jana”. Polski przekład nie do końca oddaje to, o co w tym zdaniu naprawdę chodzi. Lepiej jego sens przekazał św. Hieronim, który napisał: „factum est verbum” – stało się słowo. Stało się słowo „przez Jana”, albo „nad Janem”, albo „w Janie”. A więc to słowo, które kiedyś wypowiedział Bóg i które zostało zapisane, w Janie się stało: przeobraziło się w wydarzenie. Słowo znalazło w Janie kogoś, kto będzie nim żył, kto w nim zobaczył samego siebie, swój sposób życia, los, działanie. To słowo w Janie eksplodowało. Słowo to sześć wieków przed Janem wypowiedział i zapisał Izajasz – „głos wołającego na pustyni: przygotujcie drogę Panu” (Iz 40,3). Przez sześćset lat słowo czekało na człowieka, dzięki któremu nie pozostało tylko słowem zapisanym, czytany, rozważany, budzący pytania, może nawet podziwianym.

Bóg swoje słowo daje. Znajduje ludzi, w których Jego słowa stają się wydarzeniami, podobnie jak znajduje czas i miejsce. Rekolekcje są nam dane nie po to tylko, żebyśmy słuchali słowa, zamyślili się nad nim, chcieli się go uczyć, rozumieć, zachwycić się nim. Rekolekcje to czas, który Pan Bóg wybrał dla nas, aby któreś z Jego słów stało się naszym

życiem. Pozwólmy słowu nas odszukać. Słowo Izajasza szukało Jana, w którym się mogło wypełnić, przez czas bardzo długi. Bo słowo jest cierpliwe. Będzie patrzeć w nas i szukać kogoś, w kim się wydarzy. Nie będzie szukać kogoś, kto chce je jedynie studiować. Spójrzmy jeszcze raz na powyższy fragment Pisma. To szokujące, że w jej pierwszym zdaniu pojawiają się wszyscy antybohaterowie Ewangelii – Poncjusz Piłat, Herod, Annasz i Kajfasz. To ludzie, którzy zabiją Jezusa z Nazaretu. Słowo, zanim jeszcze się zacznie, już musi się spodziewać oporu. Ono jeszcze się nie narodziło, ale już żyją i czekają nań jego wrogowie. Słowo, które chce się stać wydarzeniem, wie, że musi się spodziewać sprzeciwu.

Tak też będzie podczas rekolekcji. Bo przyjęcie słowa nigdy nie jest oczywiste. Nie dlatego, że jest mało interesujące, abstrakcyjne, trudne do zrozumienia. Słowo Boga, które nas szuka i chce do nas trafić, ma wrogów wokół nas i w nas samych. Musimy sobie uświadomić, że przyjęcie słowa wcale nie będzie łatwe. Łatwo jest słuchać, ale pozwolić słowu przemienić się w wydarzenie w naszym życiu – już nie. Bo obok siebie mamy Piłatów i Herodów. To oni często kształtują nasz najbliższy świat, od nich jesteśmy w jakimś stopniu zależni. Bywają nimi nasi koledzy i koleżanki, moda, poprawność polityczna. Wrogami słowa mogą być też Annasz i Kajfasz, czyli liderzy religijni. Nieraz gorszymy się Kościołem i postępowaniem tych, którzy w nim przewodzą. Ale tak naprawdę to największego wroga słowo ma w nas samych. To rozmaite zniewolenia, uwikłania i potrójna pożądlivość: pycha, chciwość i nieczystość. Ponieważ tego się dopuszczamy i to w nas żyje, jesteśmy na wiele sposobów zależni. Jan również żył w świecie rozmaitych zależności: od Piłata i Heroda, od Annasza i Kajfasza. Pozwólmy więc słowu się szukać, ale wyzbywając się naiwności. Ze świadomością, że ono natrafi w nas na opór. I tak będzie zawsze. Znamy zakończenie Ewangelii, więc wiemy, że zło jest tylko pozornie przemożne, tylko pozornie silniejsze od nas, tylko pozornie nie można

się od niego wyzwolić. Wiemy, że Herod zabił Jana – mimo iż chętnie go słuchał – ale to Jan jest orędownikiem milionów ludzi przed Bogiem. O Herodzie nikt nie pamięta, on nie istnieje w historii ludzkiej. A Jan, chociaż został zabity, żyje w Chrystusie. Słowo, które znalazło w nim wydarzenie, dało mu życie mocniejsze niż śmierć, którą – jak się wydawało – władali Piłat i Herod, Annasz i Kajfasz.

Ewangelia jest opowieścią o nadziei. A czas rekolekcji jest czasem nadziei. Słowo znajdzie w nas wydarzenie. Słowo przepisze się na fakty w naszym życiu, nawet jeśli będziemy mu stawiać opór. Słowo jest mocne, pełne życia, które pochodzi od Boga. Tak wierzymy i tak prosimy – niech się nam stanie.